

Wspomnienie o Teresie Świącickiej-Konarskiej



Dnia 5 stycznia 2010 r. pożegnaliśmy na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu wspaniałego lekarza i wspaniałego człowieka – dr Teresę Świącicką-Konarską. Odeszła od nas tuż po świętach Bożego Narodzenia – 27 grudnia 2009 r. Nie dane nam było na przedświątecznym wigilijnym spotkaniu przełamać się z Nią opłatkiem i życzyć zdrowia. Już wtedy nie czuła się dobrze, ale nikomu z nas nie przyszło do głowy, że już Jej więcej nie zobaczymy. Obiecała, że

spotkamy się przed świętami wielkanocnymi i jak co roku będziemy dzielić się wielkanocnym jajkiem. Tej obietnicy nie spełni...

Pewnie to była jedna z niewielu obietnic w Jej życiu, których nie dotrzywała. Była bowiem człowiekiem niezwykle prawym, sumiennym, rzetelnym. Nie rzucała słów na wiatr. To od niej uczyliśmy się „noworodka” i to w czasach, gdy pracy naszej nie wspomagała nowoczesna aparatura. W czasach, gdy „szkiełko i oko” lekarza i jego wyczucie stanowiło podstawę leczenia naszych małych pacjentów. Pochylała się nad nimi z czułością i robiła wszystko, co było w ludzkiej mocy, aby te chore lub przedwcześnie urodzone maluchy utrzymać przy życiu. Miała niesamowity „neonatologiczny” nos. Uczyła nas w każdym z maluchów widzieć człowieka przez duże „C”. Uczyła znoszenia porażek z pokorą, nie załamywać się i iść dalej, i dalej, i dalej. Równie czule, jak pacjentami opiekowała się nami, współpracownikami. Wypytywała o nasze dzieci, rodziny, troski i radości dnia codziennego. Pomagała, radziła, czasami skarciła... Była jak matka – troskliwa, a jednocześnie wymagająca. W trudnych sytuacjach życiowych, zarówno zawodowych, jak i prywatnych, była dla nas wsparciem; zawsze mogliśmy na Nią liczyć, zadzwonić i w dzień, i w nocy... i nie raz z tej możliwości korzystaliśmy, wybudzając Ją ze snu.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia odeszła na wcześniejszą emeryturę, dla nas stanowczo za wcześnie. Pozostawała z nami w kontakcie i śledziła nasze losy jak matka. Za te wszystkie chwile, za te wszystkie lata i za to, kim dziś dzięki Niej jesteśmy – dziękujemy.

LEKARZE I PIELĘGNIARKI ODDZIAŁU NOWORODKÓW
SZPITALA POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNEGO W POZNANIU
DZIŚ ŚWIĘTEJ RODZINY

★ ★ ★

Nie mogę nie napisać kilku słów od siebie. Zналиśmy się długie, długie lata. To Ona pierwsza pokazała mi moje nowo narodzone dzieci. To Joasia wskazała na kilka „bocheneczków” opatulonych pieluszkami. „Druga od lewej strony”. Kilka lat później tak samo było z Iwem. Te wszystkie urodzone dzieciaki były Jej. Wyczuwało się, że kochała je bez wyjątku. Zwłaszcza te chore. Gdy spotykaliśmy się ostatnio, widać było, że nie czuje się najlepiej. Ale nigdy nie narzekała.

Teresko, nigdy z Ewą nie zapomnimy tego Twojego dobrego, ciepłego uśmiechu.

Zrobiło się smutno...

ANDRZEJ BASZKOWSKI